

## **Fragment:**

Robiło się coraz chłodniej. Dobrawska otuliła się szalem.

- Czas wracać. Iwona pewnie już znecierpliwiona czeka na progu z kubkiem rozgrzewającego „co nieco” – uśmiechnęła się.

Nagle spostrzegła postać, stojącą na skarpie. To był mężczyzna. Wykonywał jakieś dziwne ruchy. Zupełnie tak, jakby chciał rzucić się w dół.

- Halo! Co pan robi?! - niewiele myśląc, krzyknęła w jego stronę.

Mężczyzna obrócił głowę zaskoczony. Pewnie myślał, że jest tu zupełnie sam. Jednocześnie odsunął się nieco od krawędzi.

- Nie pani interes!

- Owszem mój! Jestem lekarzem i moim obowiązkiem jest nieść pomoc!

- A skąd pomyśl, że ja chcę pani pomocy! I proszę się ode mnie odczepić!

- Nie odczepię się! Mało tego, zaraz kogoś wezwę! - na poparcie swoich słów, wyjęła z kieszeni telefon.

- Może mi pani dać spokój?

- Nie mogę!

- Musiała pani akurat tędy przechodzić?! Jest tyle dróg, tyle pięknych miejsc!

- Widocznie tak miało być!

- Akurat! Nie wtrącaj się, kobieto!

Walentyna nie dawała za wygraną.

- Cokolwiek skłoniło pana do tego kroku, proszę mi wierzyć, nie jest tego warte!

- Jasna cholera – mruknął mężczyzna. – Nie dość, że lekarka, to jeszcze jakaś pieprzona psycholożka mi się trafiła. Odczep się, kobieto! Nie mam ochoty na dywagacje! Zrobię, co zamierzam i nikt mnie nie powstrzyma. A już na pewno nie jakaś baba!

- Że co?! - wrzasnęła Dobrawska. - Jakaś baba? Ty cholerny szowinisto! Rób, co chcesz! Mam cię w nosie! - odwróciła się i zaczęła schodzić ze skarpy. - A Bóg mi świadkiem, że chciałam mu pomóc, baran jeden!

Zatrzymała się i odwróciła głowę w kierunku urwiska. Mężczyzna ciągle tam stał.

- Każdego dnia ratowałam ludzkie życie! - krzyknęła ruszając powoli w dół. - Wiesz, jaka to ciężka praca?! A ty tak po prostu chcesz je sobie odebrać. A rzucaj się do tej zimnej wody, skoro taka twoja wola! - mówiła coraz głośniej, aby mieć pewność, że mężczyzna będzie słyszał każde jej słowo. Jednocześnie bała się, że jej metoda nie zadziałała na tego zdesperowanego człowieka. - Trzeba mieć niezłe zryty beret, żeby to zrobić! Ciężko chorzy robią wszystko, żeby przeżyć choć jeden dzień i jeszcze jeden! A ten chce popełnić samobójstwo! Kretyn skończony! I od baby mnie tu będzie wyzywał! - Walentyna była już prawie na dole. Kątem oka spojrzała na skarpę. Mężczyzna skulił się jeszcze bardziej. Dobrawska zauważyła, że jego ramiona drżą. Chyba płakał.

- Są emocje. To dobry znak. Ale złaż wreszcie, kretynie skończony...- szeptała do siebie.